

Woda w oczku stała nieruchomo, tworząc niemal idealne lustro. Niczym nie zmacona powierzchnia odbijała promienie zachodzącego słońca, oświetlając złotawym blaskiem nachylającą się nad nią twarz. Słońce zatańczyło w rudawych odblaskach włosów, musnęło masywny, zdobiony Mineralem kołnierz, pobudziło do życia odcienie zieleni ogromu piór zdobiących pióropusz.

- *Nican Tlatoani!*

Powierzchnia drgnęła, mącąc obraz. Plamki światła rozbiegły się po przestrzeni, zerwały jak stado przerażonych świetlików.

Tlilo westchnęła i uniosła wzrok. U wejścia do komnaty, w nienagannym ukłonie, jak na osobistego doradcę przystało, stał Nochtli. Jego obecność dziś mogła oznaczać jedno, a to jedno zdecydowanie nie było w tym momencie tym, na co władczyni Unii Plemion Qasyran miała ochotę. Ale nikt nie pytał jej o zdanie w tym temacie.

- Wejść - skinęła dłonią i odsunęła się od oczka wodnego. Nochtli podszedł i, skłoniwszy się z szacunkiem ponownie, spojrzął w zmęczone oczy władczyni.

- *Milli-nanamiqui* Ichaixitl oraz *Tlamatili-nanamiqui* Acalan proszą o waszą obecność na spotkaniu z przedstawicielką Imvura Korha, *tlatoani*. Wcześniej pojawić się ma również Amoxтли z Tonatiuh, badaczka Kolegium Messyńskiego, w związku z ostatnimi odkryciami.

Tlilo skinęła głową, ostatni raz spojrziała z utęsknieniem na znów spokojną powierzchnię stawu, i ruszyła za doradcą.

Komnata, w której odbywało się spotkanie, oświetlona była nie tylko tradycyjnymi lampami minerałowymi, dającymi charakterystyczny, niebieski poblask, ale również swego rodzaju nowością w postaci lamp żarnikowych - jak dokładnie działały, nikt poza goblinami nie wiedział, ale nie miało to większego znaczenia. Ważne było to, że niwelowały chłód minerałowego błękitu, nadając pomieszczeniu nieco cieplejszych odcieni.

Siedzieli wokół okrągłego, niskiego stołu, na ogromnych poduchach, kocach i pledach tkanych w kolorowe, geometryczne wzory. Władczyni, z racji rangi, zasiadała na swego rodzaju niskim tronie, pokrytym płaskorzeźbami w charakterystycznym, qasyrańskim stylu, i mrużąc oczy, po raz kolejny czytała zawartość zdobnego kartonika.

- "*Na odczyty końcowe wielkiego sympozjum naukowego 'Odkrycia z Agade'*" - przeczytała powoli na głos - "*oraz na spotkanie zamknięte dla zainteresowanych praktycznym zastosowaniem odkryć, które odbędą się w sanktuarium w Dormenos*"...

- Uważam, *tlatoani*, że jest to szansa dla naszego ludu na stanowcze zwiększenie naszego potencjału eksportowego *atexatli* - Ichaixitl, radny do spraw ekonomicznych, podniósł temat, odkładając na stół raporty. - Biorąc pod uwagę, przynajmniej z tego co tam jest napisane, że jednym z istotniejszych odkryć z Agade jest ta cała... kolchidyra, tak? - spojrzął na Amoxтли, jakby upewniając się co do nazewnictwa. Ta tylko pokiwała głową, nieco speszona. Tlilo również podniosła na nią wzrok na moment. Młode dziewczę, badaczka, na dalekiej wyprawie odnajduje coś nowego i niespotykanego... Władczyni uśmiechnęła się do swoich myśli, i wróciła do czytania.

- Z załączonej do zaproszenia broszury wynika, że jednym ze sposobów wykorzystania ekranowania *atexatli* jest tworzenie całych rdzeni zasilających - mruknął Acalan, radny do spraw nauki, przeglądając wspomniany dodatek. - Ludzie z Północy będą w stanie wykorzystywać *atexatli* bez narażania się na *Yollotlahuelloc*... ciekawi mnie tylko, skąd mają zamiar wziąć tyle tej kolchidyry. To przecież nie jest tak, że jeden stwór wystarcza na cały rdzeń, tego potrzeba całe wiadra... - sięgnął po swoje notatki i zaczął mruzczyć pod nosem jakieś wyliczenia.

- ... tak przynajmniej wynika z dokumentów przywiezionych przez *miquetlamatili* Amoxтли, które stanowią niezwykle istotną zdobycz dla całego Qarnachasayosyan - dokończył Ichaixitl, i z uprzejmym uśmiechem skinął głową badaczce w podziękowaniu. Amoxтли odpowiedziała uśmiechem, znów nieco speszoną, jednak Tlilo zdołała ujrzeć w oczach dziewczyny swego rodzaju dumę. I dobrze, pomyślała,

powinnaś być z siebie dumna, dziecko. Bo dzięki twoim notatkom nie zostaniemy z niczym, gdyby przyszło co do czego.

- Dziwię się nieco waszemu entuzjazmowi - Tlilo z lekkim przekąsem wtrąciła w słowotok swojego ekonoma, sama dziwiąc się sobie, że właśnie ona występuje w tej roli - Jeśli ludzie Północy zyskują narzędzie, chroniące przed *Yollotlahueliloc*, to cała nasza doktryna wojenna może wylądować na śmietniku.

"*Tak, jakby już tam nie wylądowała*" - dodała w myślach gorzko, jednak czuła się w obowiązku poruszyć ten trudny aspekt. Być może interesowałby on bardziej Czarnego Wilka z Qasyranu, ale przecież żaden władca, ona także, nie może lekceważyć spraw obronności. Może i argument o brutalnych próbach kolonizacji Zapołudnia przez Północ bywał nadużywany i wyświechtany już po stokroć, ale wciąż był prawdziwy, a karty historii miały w zwyczaju odwracać się z zadziwiającą prędkością, równie nieprzewidywalnie, co uśmiechy Fortuny.

- Wasza wysokość - Ichaixitl skłonił głowę, widocznym było, że obawiał się tego pytania, ale był na nie przygotowany - Oczywiście, to bezsprzeczna racja. Tracimy bojowe znaczenie *atexatli*. Być może będzie to pycha z mojej strony, wynikająca z przeceniania własnej domeny, ale stara prawda głosi jednak, że to nie broń i nie żołnierze wygrywają wojny, a pieniądz. Ekonomia. Nikt na świecie nie posiada równych nam złóż *atexatli*. Północ, rozwijająca swoją gospodarkę w oparciu o to, co nazywają Mineralem, staje się podatna na zupełnie inną broń, będącą w naszych rękach. Nie będą musieli za to umierać nasi żołnierze.

Tlilchuxtli uniosła wzrok, przerywając obserwację wzorów na marmurze podłogi. W jej zielonkawych oczach zaigrały ogniki, błysk myśli, galopujących w jej głowie, układających pionki i figury na przyszłej szachownicy świata. Uśmiechnęła się.

- Dobrze, w takim razie wyślemy delegację do Ofiru - stwierdziła już na głos, przenosząc wzrok na zebranych. - Najlepiej kogoś, kto umie się targować. Jeśli Północ chce *atexatli*, to będzie go miała...